

JULIA MURRMANN

Uniwersytet Warszawski

Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie

HOMO POLIGLOTTUS?
SPOŁECZNA WARTOŚĆ WIELOJĘZYCZNOŚCI
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

WIELOJĘZYCZNOŚĆ JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNO-KULTUROWO-JĘZYKOWE

Jedną z najpiękniejszych cech komunikacji ludzkiej jest mnogość i różnorodność form, jakie może ona przybierać, kształtując tym samym zakres możliwych interakcji. Komunikacja językowa leży u podstaw człowieczeństwa i społeczeństwa. Choć nikt nie przeczy, że także przedstawiciele innych gatunków się porozumiewają, język jest często wskazywany jako cecha typowa dla *Homo sapiens sapiens*, najwyraźniej odróżniająca człowieka od innych istot (Marshall 2008, s. 137). Wielu autorów uważa zdolność do tworzenia i używania symboli, a więc posiadanie języka, za wyróżniający rys gatunku ludzkiego i główny sekret jego sukcesów (Sztompka 2012, s. 357). mnogość języków jest wyrazem różnorodności otaczającego nas świata. Wielojęzyczność, definiowana jako czynne lub bierne posługiwanie się wieloma językami przez jednostkę lub grupę społeczną, jest zjawiskiem ważnym społecznie, i to z co najmniej dwóch powodów.

Po pierwsze, wielojęzyczność występowała, i nadal występuje, w całym procesie filogenezy w różnych zakątkach świata, charakteryzując się różną etiologią i natężeniem. W skali światowej jest wręcz bardziej rozpowszechniona niż jednojęzyczność: liczba osób wielojęzycznych na świecie przewyższa liczbę osób posługujących się tylko jednym językiem (Spolsky 1998, s. 51). Poza tym języków jest więcej niż państw na świecie. Zależnie od tego, na jakich danych statystycznych się opieramy, stosunek liczby państw do liczby języków wynosi jeden do kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu. Jeśli przyjąć, że liczba państw

to 210 (192 uznawane przez ONZ i kilka państw autonomicznych nie do końca uznanych na arenie międzynarodowej), a języków 2011 (liczba tłumaczeń Nowego i Starego Testamentu) to na jedno państwo przypada statystycznie blisko dziesięć języków (de Mauro 1994, s. 97–99).

Po drugie, ze względu na postęp szeroko zakrojonej współpracy międzynarodowej komunikacja we współczesnym świecie coraz częściej zachodzić będzie w środowisku wielokulturowym, wymagającym operowania językiem lub językami nieojczystymi. Nakładają się na to powszechne w XXI wieku procesy migracyjne. Język może być siłą konsolidującą lub polaryzującą społeczeństwo. „Wszystkie istotne funkcje państwa — komunikacja i konsultacje, planowanie, inwestycje, prawo i egzekwowanie prawa — są łatwiejsze, jeśli istnieje pewna wspólnota kulturowa [i językowa] między obywatelami” (Kymlicka 2009, s. 399). W tym sensie, z uwagi na jakość przyszłej komunikacji między obywatelami świata, wielojęzyczność mieści się także w sferze zainteresowań dzisiejszych polityków. Potwierdzeniem znaczenia tej tematyki może być fakt, że kwestie lingwistyczne już od jakiegoś czasu są uwzględniane w pracach Unii Europejskiej i Rady Europy i doczekały się wielu rozwiązań mających na celu rozwój kompetencji językowych Europejczyków.

Pozostaje jednak otwarte pytanie, czy lansowanie przez UE modelu „1+2” (język ojczysty i dwa języki obce) nie jest jedynie zabiegiem fasadowym i czy sam model nie jest pozbawiony rzeczywistej wartości społecznej. Wiele mówi się o konieczności propagowania nauki języków obcych i korzyściach płynących z tego rodzaju kompetencji, ale poglądy te reprezentowane są głównie przez placówki oświatowe. Warte zbadania jest, jak widzą te kompetencje sami zainteresowani, pracodawcy i realizatorzy polityki unijnej, czyli usługodawcy językowi, na których spoczywa obowiązek prowadzenia edukacji językowej.

Nie dziwi zatem fakt, że zainteresowanie wielojęzycznością występuje od jakiegoś czasu w nauce, przede wszystkim socjolingwistyce jako dziedzinie łączącej dorobek socjologii i językoznawstwa. Przypomnieć można w tym kontekście teorie, w których język traktuje się jako „kapitał”, mogący być potencjałem lub ograniczeniem. Teoria determinizmu i relatywizmu językowego Sapira i Whorfa była próbą określenia poznawczej funkcji języka i opisanie relacji język–myślenie. W myśl tej teorii język nie jest środkiem wyrażenia myśli, lecz myśl ta jest w nim wytwarzana. Język określa zatem i kształtuje sposób percepcji, jest wyznacznikiem sposobu myślenia i wyrazem interpretacji rzeczywistości obiektywnej (Sapir 1978; Whorf 1982). Jako podbudowę teoretyczną można wykorzystać też teorię kodów językowych Basila Bernsteina (1971) oraz teorię habitusu językowego Pierre’a Bourdieu (1982). Choć żaden z socjologów nie podejmował badań wielojęzyczności *tout court*, można zaryzykować stwierdzenie, że jeżeli słuszne są przewidywania ekspertów co do znaczenia znajomości języków obcych we współczesnym świecie i jeśli „przemoc symboliczna” w tym obszarze będzie nadal kontynuowana, to nastąpi stopniowa marginalizacja osób nieznających języków obcych, aż do ich stygmatyzacji i wykluczenia

z pełni życia społecznego. Jeżeli nadal aktualna będzie segmentacja klasowa zasadzająca się na pochodzeniu społecznym i nie będzie efektywnych mechanizmów wyrównywania różnic klasowych przez system oświaty, to najwyższy odsetek osób wykluczonych ze względu na jednojęzyczność może pojawić się w najniższych klasach społecznych, tych najbardziej upośledzonych z przyczyn ekonomicznych i społecznych. Innymi słowy, można przypuszczać, że między dziećmi jedno- i wielojęzycznymi będzie dochodziło do analogicznych różnic jak między użytkownikami kodu ograniczonego i wypracowanego.

SPECYFIKA WIELOJĘZYCZNOŚCI W POLSCE I KOMPETENCJE JĘZYKOWE POLAKÓW W ŚWIETLE OGÓLNOPOLSKICH BADAŃ SPOŁECZNYCH

Wielojęzyczność (często dwujęzyczność) w Polsce zasadniczo ma dwa oblicza: należy uwzględnić sytuację mniejszości narodowych i etnicznych oraz rodzin (zwłaszcza dzieci) imigrantów, które oprócz języka polskiego używają także innych, „własnych” języków (wielojęzyczność symultaniczna/równoczesna/współrzędna), oraz rozbudowane kompetencje językowe jako efekt uczenia się języków obcych (wielojęzyczność sekwencyjna/sukcesyjna).

Należy wyraźnie powiedzieć, że Polska nie należy do państw wielojęzycznych i różni się tym samym od większości państw zachodnioeuropejskich. Na podstawie wyników badania spisowego można stwierdzić, że w zdecydowanej większości ludność Polski w kontaktach domowych posługuje się językiem polskim. Używanie tego języka zadeklarowało bowiem 36 410 tys. osób, co stanowi 94,5% ogółu ludności. Co więcej, około 35 681 tys. czyli 92,6%, posługuje się nim jako jedynym. Osoby używające w kontaktach rodzinnych języka innego niż polski stanowiły zbiorowość liczącą 889 tys. (2,31%), przy czym najczęściej stwierdzano, iż jest on używany na przemian z językiem polskim — 729 tys. (1,9%). Znacznie rzadziej badani stwierdzali, iż rozmawiają w domu wyłącznie w jednym lub dwóch językach niepolских — ok. 160 tys. osób (0,4%) (GUS 2012a, s. 108). Stosunkowo mało jest osób z dwu- lub wielojęzycznością symultaniczną (wczesną) oraz osób posługujących się dialektami. Polska jest generalnie krajem jednolitym narodowościowo i monojęzycznym, a język polski charakteryzuje się raczej niską wartością komunikacyjną — służy komunikacji wewnątrz krajowej i ma lokalne znaczenie w strefach przygranicznych (Pfeiffer 2001, s. 208). Można zatem stwierdzić, że sytuacja lingwistyczna Polski obejmuje niewielką liczbę przypadków wielojęzyczności (głównie dwujęzyczności).

Kategorię osób wielojęzycznych w Polsce należy poszerzyć o te wszystkie osoby, które odniosły sukces w nauce języka i mogą wykazać się biegłością w tym zakresie (certyfikaty C1/C2). Dotyczy to głównie absolwentów wydziałów neofilologii, lingwistyki oraz studiów tłumaczeniowych.

W świetle ogólnopolskich badań CBOS znajomość języków obcych nie jest w Polsce „dobrem rzadkim”: w 2012 roku ponad połowa dorosłych Polaków (51%) twierdziła, że potrafi porozumieć się w jakimś obcym języku i — co

istotne — odsetek osób dysponujących tą umiejętnością systematycznie rośnie. Niemniej jednak — zgodnie z deklaracjami — blisko połowa dorosłych ludzi w Polsce (49%) nie zna żadnego języka obcego, nawet w podstawowym stopniu, umożliwiającym porozumienie z cudzoziemcami (Boguszewski 2012, s. 11). Według Diagnozy Społecznej z 2011 roku najwięcej osób zna czynnie (co należy rozumieć jako dobrą znajomość) język angielski (18,4%), na drugim miejscu znalazł się język niemiecki (8%), na trzecim rosyjski (6,5%), na czwartym francuski (1,1%) (Czapiński, Panek 2011, s. 42). Jeśli chodzi o liczbę języków, jakimi według deklaracji władają Polacy, to ze zliczenia wymienionych przez ankietowanych języków obcych wynika, że obecnie ponad jedna trzecia dorosłych Polaków (37%) zna jeden język obcy, niespełna co ósmy (12%) — dwa, a tylko nieliczni (2%) komunikują się w co najmniej trzech językach. O ile zatem przybywa badanych, którzy porozumiewają się w jednym języku obcym, o tyle odsetek znających co najmniej dwa języki obce pozostaje niezmienny od 2004 roku (Boguszewski 2012, s. 13). Liczba języków obcych, którymi porozumiewają się respondenci, jest istotnie zróżnicowana społecznie. Wpływ na posiadanie kompetencji językowych mają: wyższe wykształcenie, wysoka pozycja zawodowa i finansowa, dobre warunki materialne, wielkość miejscowości zamieszkania oraz młody wiek badanych (Boguszewski 2012, s. 15). Innymi słowy, generalnie znajomość języków obcych jest domeną ludzi młodych (tylko w przypadku rosyjskiego starsze kohorty mają wyższe wskaźniki), zależy od miejsca zamieszkania (miasto sprzyja posiadaniu tych kompetencji), a także wykształcenia i zamożności: w miarę wzrostu wykształcenia i dochodu na osobę zwiększa się udział osób znających języki obce. Odsetek osób znających języki obce spada wraz z wielkością miejscowości i jest zdecydowanie najniższy wśród mieszkańców wsi. Pewne kategorie społeczne odbiegają znacząco *in minus* pod względem znajomości języków obcych: rolnicy, emeryci, renciści i inni bierni zawodowo mają znaczenie mniejsze kompetencje lingwistyczne od osób pracujących poza rolnictwem (Czapiński, Panek 2011, s. 42).

Na podstawie badań GUS można nakreślić z kolei obraz przyszłych kompetencji społeczeństwa polskiego, gdyż dane dotyczą liczby uczących się języków obcych w szkołach, zarówno w ramach nauczania obowiązkowego, jak i dodatkowego, oraz w uczelniach wyższych. Także w tym ujęciu dominuje angielski. W roku szkolnym 2011/2012 ponad 4,5 mln młodzieży uczestniczyło w zajęciach z języka angielskiego, a blisko 2 mln z języka niemieckiego (GUS 2012b, tab. 7, s. 328).

ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE BADAŃ WŁASNYCH

Wielojęzyczność jest zjawiskiem wieloaspektowym, fenomenem *par excellence* społeczno-kulturowo-językowym. Badanie tak złożonej rzeczywistości wymaga ograniczenia się do analizy wybranych aspektów. Celem moim było określenie społecznej wartości wielojęzyczności we współczesnej Polsce. Wyodręb-

niłam i analizowałam trzy perspektywy postrzegania i wartościowania zjawiska wielojęzyczności: z perspektywy studentów (przyszłych absolwentów szukających zatrudnienia), z perspektywy rekrutujących pracodawców oraz z perspektywy usługodawców językowych.

Zastosowane metody badawcze to: sondaż diagnostyczny, wywiad ekspercki oraz jakościowa i ilościowa analiza danych.

Kwestionariusz ankiety został przedstawiony 150 studentom różnych wydziałów warszawskich uczelni wyższych, co umożliwiło porównanie studentów wielojęzycznych i niewielojęzycznych. Badanie odbyło się w marcu i kwietniu 2013 roku.

Wywiady eksperckie zostały przeprowadzone z pracodawcami rekrutującymi pracowników w wybranych branżach. Odbywały się w języku polskim, miały charakter swobodnej rozmowy *face-to-face* i trwały od kilku do kilkunastu minut, w zależności od dyspozycyjności eksperta. Akademickie targi pracy „Jobbing”, po raz kolejny zorganizowane 5 marca 2013 r. ze wspólnej inicjatywy biur karier warszawskich uczelni w Pałacu Kultury i Nauki, potraktowano jako okazję do przeprowadzenia kilku wywiadów z potencjalnymi pracodawcami, a także do nawiązania kontaktów i zorganizowania kolejnych spotkań (marzec–kwiecień; przeprowadzono łącznie 19 wywiadów). Do badań wybrano pięć branż zawodowych (zgodnych z typologią stosowaną przez portale zawierające ogłoszenia o pracy): finanse/ekonomia; sprzedaż; inżynieria; media/sztuka/rozrywka; hotelarstwo/turystyka”. Dane personalne ekspertów kodowano używając następującej formuły: „inicjały, branża” (np. „A.Z., hotelarstwo/turystyka”).

Także z „usługodawcami wielojęzyczności”, czyli osobami zajmującymi się kształceniem językowym, przeprowadzono wywiady eksperckie (łącznie 13), w okresie luty–maj 2013 roku. Ekspertami byli glottodydaktycy z dużym doświadczeniem zawodowym, wykładający na warszawskich uczelniach wyższych lub pracujący w prywatnych szkołach językowych. Rozmawiano z nauczycielami różnych języków: angielskiego, niemieckiego, włoskiego, francuskiego i rosyjskiego. Dane personalne ekspertów zakodowano według analogicznej formuły: „inicjały, wykładany język” (np. „R.T., włoski”).

Ogłoszenia o pracę na internetowych portalach rekrutacyjnych badano za pomocą metody jakościowej i ilościowej analizy danych. Dane z ogłoszeń zostały zakodowane zarówno pod względem treści jawnych, jak i ukrytych. Skupiono się na informacjach dotyczących kompetencji językowych kandydatów do pracy. W trosce o trafność i rzetelność badań przeanalizowano szczegółowo po 100 ogłoszeń (najnowszych, z kwietnia i maja 2013) z dwóch popularnych portali rekrutacyjnych: Pracuj.pl i Gazetapraca.pl (portal „Gazety Wyborczej”). Badania powtórzono dwa razy. Częściowo można było także wykorzystywać gotowe zestawienia sporządzone przez administrujących portale dotyczące wymagań językowych w różnych branżach. Ujęcia te jednak w pewnym sensie zniekształcają realia, a poza tym uniemożliwiają wychwycenie ogłoszeń, w których

wymagana jest wielojęzyczność, czyli znajomość kilku języków równocześnie. Dlatego zdecydowano się na dużo bardziej czasochłonną bezpośrednią analizę wybranych grup ogłoszeń, co umożliwiło odnalezienie treści adekwatnych do potrzeb zaplanowanych badań.

Można sądzić, że dzięki połączeniu różnych metod uzyskano wystarczające nasycenie teoretyczne (Giddens 2004, s. 674). Próba badawcza w sondażu diagnostycznym nie była, co prawda, reprezentatywna (ze względu na ograniczone możliwości finansowe), dlatego konieczne jest zachowanie ostrożności podczas wyciągania wniosków.

POLIGLOTĄ BYĆ? WIELOJĘZYCZNOŚĆ Z PERSPEKTYWY STUDENTÓW

W badanej grupie studentów ($n = 144$) znalazło się 115 kobiet i 29 mężczyzn (odpowiednio 79,9% i 20,1% wszystkich badanych). Przewagę płci żeńskiej można tłumaczyć tym, że byli to głównie studenci kierunków filologicznych i społecznych (38,9% studentów różnych neofilologii, 54,2% studentów kierunków inne niż filologia, m.in. turystyka i rekreacja, socjologia, filozofia, medycyna; 6,9% studentów dwóch kierunków, z czego jeden to filologia). Na podstawie przyjętego kryterium wielojęzyczności (poziom C1 lub C2, czyli biegłości językowej, w co najmniej dwóch językach obcych) w badanej społeczności odnaleziono 27,8% osób wielojęzycznych i 72,2% osób niewielojęzycznych. Przebadani studenci byli w wieku od 19 do 27 lat (średnia wieku dla osób wielojęzycznych to 22,3, a osób niewielojęzycznych to 22,5). Opisując cechy badanej grupy można jeszcze dodać, że trzy osoby były „klasycznie” (symultanicznie) dwujęzyczne, a prawie wszyscy badani (98%) deklarowali dobrą, bardzo dobrą lub doskonałą znajomość języka angielskiego. Nieliczne osoby (cztery) deklarowały doskonałą znajomość trzech lub więcej języków obcych.

Na podstawie wyników badań można stwierdzić, że wielojęzyczność jest uważana za ważną cechę współczesnego człowieka. Sądzi tak większość badanych (61%). Kompetencje lingwistyczne wymieniało obok kompetencji organizacyjnych, towarzyskich (które należy chyba rozumieć jako „kapitał społeczny” w rozumieniu Bourdieu) oraz technicznych (w różnych kombinacjach). Mniejszą rolę respondenci przypisywali kompetencjom przyrodniczym, matematycznym, sportowym czy estetycznym. Warto jednak zauważyć, że bardziej przekonana o znaczeniu znajomości języków jest grupa studentów wielojęzycznych: osoby wielojęzyczne istotnie częściej wskazywały na wartość tych kompetencji (75%) niż osoby niewielojęzyczne (55,8%). Badani widzą także pewien związek, co prawda, niezbyt silny, między sukcesem życiowym a znajomością języków obcych. Częściej dostrzegają go osoby wielojęzyczne, co wynika zapewne z ich korzystnych doświadczeń w tym zakresie. Wielojęzyczność ma zresztą dla wielojęzycznych respondentów znaczenie nie tylko w wymiarze zawodowym, ale także kulturowym i prywatnym. Miarą wartości przypisywanej

kompetencjom lingwistycznym może być też stosunek do nauki języka obcego, mierzony gotowością udziału w kursie. Zapytano badanych, jaka byłaby ich reakcja na propozycję uczestnictwa w darmowym kursie kolejnego języka obcego. Deklaracje badanych jednoznacznie pokazują, że studenci wysoko cenią znajomość języka obcego, nie tylko na poziomie abstrakcyjnym (czy warto...?), ale także konkretnych deklaracji: 74% zdecydowałoby się bez wahania na uczestnictwo w kursie.

Wszyscy badani uważają, iż przy obecnej koniunkturze w Polsce warto znać co najmniej dwa języki obce — takiego wskazania udzieliło 44,4%. Na trzy języki obce wskazało 36,8%, a są i tacy, którzy przekonani są, że warto znać cztery języki obce (16%). Średnio według ankietowanych warto znać 2,67 języków obcych. Co ciekawe, istnieje istotna statystycznie różnica pod tym względem między osobami wielojęzycznymi (2,95) i niewielojęzycznymi (2,57).

Zdecydowana większość badanych nie wyobraża sobie życia prywatnego i zawodowego bez znajomości jednego języka obcego, ale wielojęzyczność nie jest postrzegana jako absolutna konieczność: tylko 10,4% i 25,7% badanych przekonanych jest o tym, że w życiu, odpowiednio: prywatnym i zawodowym, trzeba znać dwa języki obce. 54,2% badanych jest częściowo, a 32,6% całkowicie przekonanych o tym, że osoby nieznające języków obcych są w jakimś stopniu wykluczone z życia we współczesnym społeczeństwie, a 9,7% uważa, że są to pełnosprawni uczestnicy życia społecznego w Polsce. O tym, że języki obce powinny znać przede wszystkim ludzie młodzi, mocno przekonanych jest 16,7% badanych, 43,1% częściowo, a 36,8% uważa, że nie zależy to od wieku. Języki obce według przekonań badanych są także domeną ludzi wchodzących na rynek: łącznie zgadza się z tym stwierdzeniem 77,1% (z czego 36,8% całkowicie).

Jeśli chodzi o przydatność znajomości konkretnych języków obcych w polskich realiach, to najważniejszym językiem obcym wskazanym przez badanych jest angielski (99%), drugie miejsce zajął niemiecki (78%), a trzecie dwa języki: rosyjski i hiszpański. Rzadziej wskazywano na francuski, sporadycznie na włoski czy języki skandynawskie. Studenci są bardzo europocentryczni. Język chiński i japoński wskazywano niezwykle rzadko (jeżeli w ogóle, to na trzecim miejscu, łącznie 9 wskazań), o arabskim (także na trzecim miejscu) wspomniano dwa razy.

Według znacznej większości badanych wielojęzyczność buduje prestiż społeczny jednostki, wzbudza podziw i szacunek: zdecydowanie przekonanych o tym jest 61,8%, częściowo 33,3%. Większość badanych uważa, że osoby wielojęzyczne lepiej rozumieją świat: po 42,4% przekonanych jest o tym całkowicie i częściowo. Tylko nieliczne osoby (9%) nie zgadzają się z tym twierdzeniem. Okazuje się ponadto, że osoby wielojęzyczne są bardziej przekonane niż osoby niewielojęzyczne o tym, że wielojęzyczność pomaga w rozumieniu świata: 71,4% w stosunku do 41,4%. Czy osoby wielojęzyczne mają w życiu łatwiej? 55,6% jest o tym zdecydowanie przekonanych, 36,1% zgadza się

częściowo z takim stwierdzeniem. Także w tym przypadku obserwujemy różnice stopnia akceptacji twierdzenia w zależności od posiadanych kompetencji. Osoby wielojęzyczne miały być jednostkami o ciekawej osobowości według 59% badanych (21,5% jest o tym zdecydowanie przekonanych), 13,2% badanych nie widzi takiej zależności, a 27,8% nie ma zdania.

Pozostaje jeszcze kwestia, jak sensownie połączyć wielojęzyczność z innymi umiejętnościami i kompetencjami jednostki. 65,3% respondentów przekonanych jest o tym, że znajomość języków obcych warto połączyć z każdym rodzajem kompetencji. Zdaniem 20,8% badanych warto je połączyć z kompetencjami specjalistycznymi, na przykład technicznymi. Rzadko który badany twierdzi, że znajomość języków obcych wystarcza bez posiadania innych kompetencji (5 wskazań), jak również rzadko reprezentowane jest stanowisko, że nie trzeba znać języków obcych, jeśli ma się ważne kompetencje specjalistyczne (2 wskazania). Najczęstsze jest stanowisko, że nauka języków obcych jest tak samo ważna jak nauka innych przedmiotów szkolnych (72,2%), a 23,6% badanych stwierdziło, że jest ona ważniejsza. Na pytanie, w jakich branżach gospodarki znajomość dwóch lub więcej języków obcych jest szczególnie istotna, 77,8% badanych odpowiedziało, że w każdej. Ci, którzy wymieniali konkretne branże, wskazywali na turystykę, ekonomię, handel, IT, biznes, marketing, tłumaczenia, stosunki międzynarodowe.

POLIGLOCI POSZUKIWANI? WIELOJĘZYCZNOŚĆ Z PERSPEKTYWY PRACODAWCÓW

Analiza potrzeb rynku pracy na podstawie wywiadów z pracodawcami i ogłoszeń o pracę pozwala stwierdzić, że wspólny mianownik wśród stawianych wymagań językowych to znajomość jednego języka obcego, przy czym dominuje język angielski. Znajomość drugiego języka wymagana jest rzadziej, zapotrzebowanie na znajomość trzech języków jest znikome. Taki stan rzeczy może wynikać, według specjalisty zatrudnionego w strefie doradczej podczas uniwersyteckich targów pracy „Jobbing”, z faktu, że w przypadku większości stanowisk język angielski zupełnie wystarcza lub że ogłoszenia komponowane są „standardowo”, gdyż pracodawcy znają realia: wiedzą, że szukając osoby z większymi kompetencjami niż angielski sami sobie stwarzają problem.

Poszukując wymagań stawianych kandydatom do pracy (także na staż lub na praktyki) na różne stanowiska w pięciu branżach: finanse/ekonomia; sprzedaż; inżynieria/technika; media/sztuka/rozrywka; hotelarstwo/turystyka, przeanalizowano informacje zawarte w rubryce wymagania w stosunku do kandydata („Wymagania”/„Oczekiwania”/„Profil kandydata”/„Kwalifikacje”/„Requirements”), czyli opis stanowiska i przewidywany zakres obowiązków (zob. tabela na s. 230). Wyszczególniono wszystkie pojawiające się kategorie dotyczące wymagań językowych i zliczono liczbę wskazań, uwzględniając także te przypadki, w których wyraźnie stwierdzano, że dana kompetencja lingwi-

styczna będzie dodatkowym atutem (*Other language will be an asset/an added value/a plus/an advantage*).

W znacznej większości ofert oczekuje się od kandydatów jedynie znajomości języka angielskiego (dobrej, bardzo dobrej, płynnej, biegłej — sformułowanie może być w dużym stopniu zabiegiem stylistycznym). Mniej więcej 10%–15% ogłoszeń publikowanych jest w języku angielskim, zazwyczaj z wyraźnym wskazaniem, że dokumenty aplikacyjne, CV i list motywacyjny, mają być przygotowane w tym języku. Należy jednak dodać, że nie zawsze wskazywano na konieczność znajomości języka angielskiego. W niektórych ogłoszeniach (12%–43%) nie było informacji o wymaganiach językowych. W najwyższym stopniu dotyczyło to stanowisk niskiego szczebla o profilu technicznym.

Rola drugiego języka jest dużo mniej istotna. Tylko w branży finansowej drugi język wydaje się naprawdę ważnym elementem przetargowym. Jest to zresztą ten sektor, w którym kompetencje językowe muszą towarzyszyć kompetencjom specjalistycznym. Angielski jest w ekonomii warunkiem *sine qua non*, a drugi język ma rolę wspomagającą.

Co dziwne, ani w turystyce, ani w branży medialnej, gdzie komunikacja jest podstawą pracy i sukcesu pracownika, drugi język nie jest w zasadzie wymagany (kilka procent ogłoszeń). Niemiecki, jako pierwszy lub rzadziej drugi język, przydatny jest w branży inżynieryjnej.

O trzecim języku nie ma w zasadzie mowy. W nielicznych przypadkach można było domniemywać, że znajomość każdego kolejnego języka byłaby atutem.

W nielicznych ogłoszeniach w rubryce zawierającej ofertę pracodawcy („Oferujemy”; „Zapewniamy”, „Nasza oferta”) odnaleziono wzmiankę o możliwościach rozwoju językowego po zatrudnieniu.

Analiza wypowiedzi eksperckich dotyczących wartości poszczególnych języków obcych na polskim rynku, pozwala stwierdzić, iż o znajomości języka angielskiego mówi się, że jest jak „bilet wstępu na rynek pracy”, „paszport do świata biznesu” (metafory paszportu używają zresztą instytucje unijne), „przepustka do lepszej pracy”, „dowód osobisty”, czyli dokument, który po prostu trzeba mieć, żeby wejść na imprezę. Dla pracodawcy ważne jest zatem mieć w swoich szeregach osoby znające język angielski. Co więcej, od kandydatów oczekuje się bardzo dobrej znajomości tego języka. „Biegłość w angielskim to absolutny *must have*” (D.D., finanse/ekonomia). Nie chodzi jednak o umiejętności tworzenia poematów, lecz o doskonały angielski jako język korporacyjny: „Nie musi być to *sophisticated English*, tylko *business English*. No, czyli są międzynarodowe *conference calls*, *meetings* i trzeba się w tym odnajdywać” (P.W., finanse/ekonomia). Hegemonia angielskiego wynika z jego ważnej roli w światowej globalizującej się gospodarce. Jako międzynarodowy, uniwersalny język biznesu uchodzi za kompetencję podstawową. „Wszystkie ważne sprawy świata pracy, nauki i polityki omawiane będą coraz bardziej w angielskim” (G.R., finanse/ekonomia), choć należy oczywiście uściślić, że angielski ten przybiera

Wymagania językowe w stosunku do kandydatów do pracy

Opis wymagań językowych stawianych kandydatom	Liczba ofert pracy według branży				
	finanse/ ekonomia	sprzedaż B2B	inżynieria technika	media/ sztuka rozrywka	hotelar- stwo/ turystyka
bez wyszczególnionego wymagania o znajomości języka obcego	16 / 12	26 / 36	28 / 43	26 / 42	24 / 32
mile widziana znajomość angielskiego/ będzie atutem	5 / 2	2 / 1	2 / 2	4 / 11	3 / 7
znajomość angielskiego umożliwiającą komunikację/znajomość angielskiego w stopniu komunikatywnym	1 / 4	4 / 6	8 / 9	21 / 4	5 / 7
dobra/praktyczna znajomość języka angielskiego	17 / 10	4 / 9	5 / 13	2 / 8	7 / 9
bardzo dobra znajomość języka angielskiego	15 / 21	13 / 14	13 / 7	33 / 8	18 / 19
zaawansowana/perfekcyjna/biegła/pełna znajomość angielskiego w mowie i piśmie/ <i>excellent verbal and written communications skills in English, fluent command of English/fluency in English</i>	20 / 12	9 / 7	19 / 8	10 / 6	14 / 7
znajomość angielskiego oraz drugiego języka obcego	11 / 3	2 / 1	0 / 1	1 / 1	2 / 3
znajomość angielskiego, drugi język jest atutem	0 / 6	3 / 3	5 / 4	2 / 4	7 / 2
znajomość angielskiego, niemieckiego, kolejny język atutem	0 / 0	1 / 0	2 / 0	0 / 0	0 / 0
znajomość angielskiego i rosyjskiego	3 / 1	1 / 1	0 / 1	1 / 0	1 / 2
znajomość angielskiego i niemieckiego	5 / 8	2 / 2	3 / 1	0 / 2	3 / 4
znajomość angielskiego i francuskiego	2 / 2	1 / 1	1 / 0	0 / 1	0 / 0
znajomość angielskiego i włoskiego	2 / 1	2 / 2	2 / 0	0 / 0	0 / 0
znajomość angielskiego i hiszpańskiego	1 / 2	0 / 0	0 / 0	0 / 0	0 / 0
znajomość angielskiego i szwedzkiego	1 / 0	1 / 0	0 / 0	0 / 0	1 / 0
znajomość angielskiego i norweskiego	1 / 0	1 / 0	0 / 0	0 / 0	0 / 0
znajomość angielskiego lub niemieckiego	7 / 4	3 / 8	8 / 5	1 / 5	8 / 3
znajomość angielskiego lub rosyjskiego	0 / 0	1 / 0	0 / 0	0 / 0	3 / 0
znajomość angielskiego, niemiecki mile widziany	4 / 0	4 / 0	1 / 0	1 / 0	2 / 0
znajomość rosyjskiego	0 / 0	4 / 0	0 / 0	0 / 0	1 / 0
znajomość francuskiego	1 / 2	2 / 0	1 / 0	0 / 2	0 / 0
znajomość niemieckiego	2 / 1	4 / 1	1 / 4	0 / 3	1 / 1
Znajomość chińskiego	0 / 0	1 / 0	0 / 0	0 / 0	0 / 0
znajomość włoskiego	1 / 0	1 / 0	0 / 0	0 / 0	0 / 0
znajomość szwedzkiego	0 / 0	1 / 1	0 / 0	0 / 0	1 / 0

Źródło: opracowanie własne na podstawie Pracuj.pl (n = 100)/Gazetapraca.pl (n = 100).

coraz bardziej „kreolizowane” czy „hybrydyzowane” formy. W dzisiejszej gospodarce podkreśla się, iż tylko nieliczne projekty realizowane przez instytucje, firmy czy przedsiębiorstwa mogą być obsługiwane wyłącznie w języku polskim, rola angielskiego jako języka projektów jest niekwestionowana. Angielski to także jedno z najlepszych narzędzi służących pogłębianiu eksperckiej wiedzy zawodowej (P.W., finanse/ekonomia).

Dzięki znajomości angielskiego kandydat nie staje się jednak wyjątkowy. Opanowanie angielskiego nie zapewni mu przewagi nad innymi kandydatami. Bardzo dobra znajomość jednego języka obcego (najczęściej właśnie angielskiego) jest traktowana — obok obsługi komputera, komunikatywności i dobrej organizacji pracy — jako standard. Wyróżnić się można doskonałą znajomością dwóch czy trzech języków obcych. Jeśli wrócimy do wcześniej przytaczanych metafor dotyczących angielskiego, to można je teraz zmodyfikować: „Angielski to bilet wstępu na rynek pracy, a drugi język to bilet umożliwiający dalszą jazdę, czyli rozwój kariery”, wielojęzyczność to „paszport z wizą” czy „przepustka specjalna”. Generalnie każdy kolejny język obcy stanowi wartość dodaną i atut kandydata. Wielojęzyczność w większym stopniu niż znajomość jednego języka pozwala na podwyższenie kompetencji zawodowych, efektywniejszą pracę, rozumianą jako dostęp do większej liczby klientów. Ma także przełożenie na zarobki i na komfort psychiczny jednostki: decyduje o szybszej rekrutacji, przedłużeniu umowy, awansie, a także pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość pod kątem ewentualnej zmiany pracy. We wszystkich firmach określanych mianem „Big Four” (Ernst and Young, KPMG, PWC, Deloitte) pracuje się według podobnie wypracowanego modelu: angielski jako język korporacyjny jest warunkiem *sine qua non*, a drugi język w niektórych działach może być poważnym atutem. Istnieją bowiem specjalne działy, *desks*, w których mile widziana jest znajomość języka dodatkowego, między innymi GSA (Germany Switzerland Austria Desk) czy Chinese Desk, tam odpowiednio niemiecki czy chiński są głównym atutem. Język to kod dostępu do mentalności partnera biznesowego. Mówi się, że wszędzie można się porozumieć po angielsku, ale w rodzimym języku kontrahenta negocjuje się najlepsze warunki finansowe. Dlatego jednostki z rozwiniętymi kompetencjami językowymi to pracownicy „na wagę złota”.

W jakie języki poza angielskim warto zainwestować? Pracodawcy różnie oceniają ważność i rolę języków obcych na dzisiejszym rynku pracy w Polsce. Trudno dostrzec jedno stanowisko w tym względzie. Można wyróżnić kilka strategii wyboru drugiego (i trzeciego) — po angielskim — języka obcego: „na język sąsiada/sąsiadów”, „na tradycyjne języki europejskie”, „na kontrahenta”, „na język dziwny”, „na jak największy zasięg języka”, „na języki niszowe”, „na nowości”. Za każdą kryje się inna logika argumentacji. Ogólnie można powiedzieć tylko tyle, że każdy język obcy jest wartością dodaną kandydata i każdy ma szansę znaleźć zastosowanie w odpowiedniej branży,

w firmie/przedsiębiorstwie o konkretnym profilu i w połączeniu z sensownie dobranymi kompetencjami zasadniczymi.

Z wypowiedzi ekspertów jasno wynika jednakże, że wartością cenioną na rynku jest praktyczna znajomość języka obcego. Pożądana jest przede wszystkim biegłość językowa. Według rekruterów podstawą oceny kompetencji językowych pracownika jest jakość komunikacji w danym języku. W opinii pracodawców większy sens ma perfekcyjna znajomość dwóch języków niż kilku w stopniu tylko komunikatywnym. Jeśli kandydat średnio zna cztery języki, to zazwyczaj nie będą one brane pod uwagę w procesie rekrutacyjnym. Tylko biegłość językowa pozwala specjalistom na wykorzystanie wszystkich kompetencji eksperckich. Słaba znajomość języka obcego może rzutować na postrzeganie kompetencji zawodowych danego pracownika i podważać je. Można zauważyć, że w wielu sytuacjach biznesowych troska o profesjonalizm prowadzi do dyglosji, czyli dwujęzności funkcjonalnej. Najważniejsze sprawy z zakresu gospodarki, nauki i polityki omawiane są w „języku świata”, czyli po angielsku. Dla innych języków, znanych tylko na poziomie podstawowym, pozostaje jedynie domena spraw prywatnych, typu grzecznościowy *small talk*, co jest także cenne i istotne dla tworzenia atmosfery współpracy i klimatu zaufania. Jeśli specjalista nie czuje się w żadnym języku kompetentny, co oczywiście jest coraz rzadsze, to powinien tymczasem korzystać z usług tłumacza i jednocześnie doksztalcać się językowo. Rozwiązaniem pośrednim, także czasowym, jest stosowanie „interkomprehensji”, czyli interakcji w dwóch językach: mówi się we własnym języku, a słucha języka rozmówcy. Jakość komunikacji pozostaje wtedy na najwyższym poziomie. Częstym błędem w opinii pracodawców jest inwestowanie w wiele języków, zamiast skoncentrować się na jednym lub maksymalnie dwóch. Trzeba zatem inwestować maksymalnie w pierwszy język obcy, i po osiągnięciu biegłości, pamiętając o stałym doszkalaniu się, zacząć naukę kolejnego języka.

Wydawać by się mogło, że wielojęzyczność wskazana jest zwłaszcza w niektórych sektorach gospodarki i że można zaobserwować duże różnice w kwestii wymagań językowych. Badanie pokazało jednak, że niewiele zależy od branży (nieznacznie wyróżniał się sektor finansowo-ekonomiczny) i prawie wszystkie gałęzie gospodarki rządzą się tymi samymi prawami: język angielski jako warunek *sine qua non*, a drugi i kolejny język wymagane znacznie rzadziej, choć biegłość językowa może być wysoko cenionym atutem. W branży turystycznej, w której kompetencje językowe powinny mieć duże znaczenie, zapotrzebowanie na język obcy zależy od rynku turystycznego. W europejskiej przestrzeni turystycznej, według większości pracodawców z branży turystycznej, angielski na poziomie biegłym w zupełności wystarcza. „Angielski stał się międzynarodowym językiem ruchu turystycznego. Chyba że chodzi o rezydenta, który ma mieszkać na stałe, czyli w sezonie, w zagranicznej destynacji — wtedy zdecydowanie wskazana jest znajomość języka miejscowego” (W.K., hotelarstwo/turystyka).

Pracodawcy zwracają uwagę, że często istnieje rozbieżność między kompetencjami praktycznymi (faktycznymi) a tymi deklarowanymi (formalnymi). Umiejętności językowe są najczęściej „naciągane” w dokumentach aplikacyjnych. W CV zdecydowana większość kandydatów deklaruje bardzo dobrą znajomość języków obcych: przede wszystkim angielskiego i często innego języka. Do życiorysów standardowo załącza się powszechnie honorowane certyfikaty językowe i działa to niewątpliwie na korzyść kandydata ubiegającego się o wymarzone stanowisko. Z punktu widzenia polityki personalnej takie formalne potwierdzenie znajomości języków obcych jest o tyle istotne, że pozwala przeprowadzić wstępną selekcję: „wyłowić” ze stosu innych te CV, w których kandydaci deklarują znajomość języków. Jeśli nie ma mowy o znajomości języka, to często nie ma także mowy o dalszych etapach rekrutacji. Oczywiście, także kandydaci reklamujący się jako osoby o wysokich kompetencjach językowych są poddawani dalszym procesom weryfikującym ich deklaracje. „Jeśli jakiś młody prawnik czy ekonomista chwali się biegłą znajomością trzech czy czterech języków obcych, to od razu jest to podejrzane i zostanie dokładnie zweryfikowane” (D.D., finanse/ekonomia). Dzisiejszy pracodawca, któremu rzeczywiście zależy na znajomości konkretnego języka obcego, nie opiera się na danych na papierze, sam skrupulatnie weryfikuje praktyczną znajomość języka. „W czasie interview wszystko wychodzi na jaw, myślą się słowa, albo się nie myślą” — śmieje się L.M (sprzedaż *business to business*). „Magia certyfikatów” nie działa: liczą się praktyczne umiejętności, tak jak mówi angielskie powiedzenie *skills, not just diplomas*.

Możliwości sensownego połączenia znajomości języka z innymi kompetencjami jest dużo. Społeczna wartość wielojęzyczności w sferze zawodowej zależy od bardzo wielu czynników. Niewątpliwie w czasach przykładania największej wagi do specjalistycznych i eksperckich kompetencji warto rozważyć rozbudowywać swoje CV. Niezależnie od wybranej ścieżki kształcenia warto posiadać umiejętność posługiwania się językami obcymi: czy jednym czy dwoma, to kwestia sporna w świetle przedstawionych wcześniej rozważań. Język obcy, znany na bardzo wysokim poziomie, to atut i zawsze znajdzie się możliwość wykorzystania kompetencji językowych w odpowiedniej firmie lub branży, zwłaszcza jeśli jednostka sama dokłada starań, by móc wykorzystać dodatkowe kompetencje. Generalnie im więcej języków się zna, tym więcej „drzwi” stoi otworem, to znaczy tym więcej jest możliwości na rynku pracy oraz szans rozwoju na konkretnym stanowisku. Jednostka musi jednak starać się układać trajektorię zawodową z wyraźną myślą przewodnią i antycypować zapotrzebowanie na konkretne kompetencje. Przy wyborze języka obcego musi kalkulować, oceniając korzyści na rynku pracy, ale punktem wyjścia powinny być zawsze osobiste zainteresowania i wrodzone zdolności. Nie każdy jest w stanie nauczyć się na przykład chińskiego. Niezbędna jest też przy tym pasja i zainteresowanie kulturą danego kraju. Należy pamiętać, że język jest czymś dodatkowym, obok zawodu. Łatwiej jest doradzić specjaliście (który nie może znaleźć pracy, a nie

zna języka) niż osobie znającej języki obce, ale nie mającej żadnego zawodu. Specjaliście radzi się, żeby poszedł na kurs języka, a „poliglota” musi dalej poszukiwać na rynku pracy w nadziei, że w czymś się odnajdzie i uda mu się wykorzystać lingwistyczne kompetencje (D.D., finanse/ekonomia).

Z wypowiedzi pracodawców wynika, że istnieje mechanizm oceny kompetencji zawodowych pracownika oraz całokształtu jego postawy na podstawie jego kompetencji językowych. Innymi słowy, znajomość języków obcych wiele mówi o kandydacie do pracy. Osoby bez znajomości angielskiego lub legitymujące się słabą znajomością uchodzą za nieprzystosowane do realiów współczesnego świata i wręcz „leniwe”. Panuje przeświadczenie, że osoby bardzo dobrze mówiące w języku obcym są silniejsze i pewniejsze siebie. Umiejętność ta miałyby bowiem przyczyniać się do wzrostu samooceny i panowania nad sytuacją, co jest zauważalne już podczas rozmowy rekrutacyjnej. Wielojęzyczność świadczy o dużej pracowitości. Przez pracodawców osoby wielojęzyczne są postrzegane jako uzdolnione, utalentowane. Ich zdaniem, mają większe kompetencje w swojej dziedzinie zawodowej albo mogą mieć większy potencjał rozwoju. Języki uchodzące za „trudne”, gdyż należą do innej grupy językowej i innego obszaru kulturowego (jak chiński czy japoński), mówią pracodawcy o determinacji kandydata i jego rozbudowanych, dobrze przemyślanych planach i ambicjach zawodowych. Taką inwestycję w kompetencje językowe, które są pochodną ciężkiej pracy włożonej w ich opanowanie, pracodawca potrafi docenić. Oczywiście, pod warunkiem, że widzi zastosowanie dla tych umiejętności w swojej działalności gospodarczej.

Wydawać by się mogło, że znajomość języków może działać tylko na korzyść kandydata czy pracownika. Da się jednak wskazać pewną „ciemną” stronę rozbudowanych kompetencji językowych. Pracodawca może obawiać się, że kompetencje pracownika będą dla niego podstawą do wyższych roszczeń finansowych. Ponadto może sądzić, że jego stanowisko jako szefa staje się zagrożone, gdyż „młody uzdolniony wielojęzyczny” aspiruje do wyższych pozycji. Paradoksalnie owa „przepustka do dostania lepszej pracy” może więc okazać się barierą. Jeden z pracodawców powiedział: „Ja nie potrzebuję jego [kandydata] hiszpańskiego i francuskiego, a będę musiał mu za to zapłacić” (P.P., ekonomia/finanse).

PRZEPIS NA POLIGLOTE?

WIELOJĘZYCZNOŚĆ Z PERSPEKTYWY USŁUGODAWCÓW JĘZYKOWYCH

W środowisku usługodawców językowych podkreśla się, że język to jeden z najistotniejszych elementów identyfikacji jednostki, umożliwiający jednocześnie wymianę międzykulturową i integrację społeczną. Język to także narzędzie poznawania świata i ludzi. Znajomość wielu języków daje możliwość zyskania szerszej perspektywy i niejako zwielokrotnionego poznania. Wielojęzyczność umożliwia zatem nieustanny rozwój i lepsze przystosowanie do zmieniających

się warunków życia społecznego, w tym lepszą adaptację do potrzeb rynku pracy. Rozpowszechnione jest przekonanie, że język pomaga zrozumieć otaczający jednostkę świat. Jest narzędziem poznawania innych kultur. Osoby jednojęzyczne ograniczają swój sposób myślenia i postrzegania i, w konsekwencji, mają niepełny obraz coraz bardziej kompleksowego świata. Osoby wielojęzyczne przedstawia się jako te bardziej otwarte i świadome różnic kulturowych. Można zatem wskazać pozajęzykowe korzyści płynące z wielojęzyczności: języki uczą tolerancji oraz są czynnikiem stymulującym kreatywność jednostki. Tak rozumiana znajomość języka obcego to „wartość dodana”: nauka języka to nie tylko nauka słów, lecz dodatkowa wiedza. Pierwszy język otwiera drzwi na świat, każdy kolejny otwiera kolejne okno, umożliwiając pełniejsze uczestnictwo w życiu społecznym (J.R., angielski).

Usługodawcy językowi potwierdzają potoczny pogląd, iż każdego kolejnego języka uczymy się z większą łatwością. Uzasadnienie opiera się na przekonaniu, iż dzieje się tak dlatego, że wyszliśmy już — podczas poprzedniego spotkania z językiem obcym — poza „granice” własnego języka ojczystego. Można to nazwać efektem synergii w nauce języków obcych — dzięki współdziałaniu różnych czynników i doświadczeń każdego kolejnego języka uczymy się łatwiej i lepiej, gdyż pewne koncepcje czy konstrukcje stają się w większym stopniu zrozumiałe. Edukacja językowa wspomaga ogólną kreatywność jednostki. Innym aspektem jest także zdobycie pewnego rodzaju doświadczenia — nie tylko jeżeli chodzi o nowe zjawiska językowe, ale także o samą umiejętność nauki języka: ktoś, kto uczył się już innych języków, ma wypracowane metody i umie efektywnie przyswajać nowy materiał leksykalny i gramatyczny. „Tacy studenci [ci, którzy znają inne języki] są z reguły bardziej zdyscyplinowani i ogarnięci” — zauważa K. F., włoski.

Glottodydaktycy wskazują jednak problemy związane z dużym nakładem czasu i zaangażowaniem koniecznym do opanowania języka na poziomie zapewniającym wysoką jakość komunikacji oraz ustawiczność tego procesu. Bycie wielojęzycznym jest trudne i czasochłonne — wymaga dużej inwestycji czasu, energii oraz pieniędzy. Trzeba być ciągle na czasie, „apdejtować” umiejętności (D.K., angielski; od ang. *up-date* — uaktualniać) i pracować nad językiem. „Wiele osób po zdaniu jakiegoś certyfikatu lub zakończeniu konkretnego etapu nauki, uważa, że już zna angielski i nie kontynuuje nauki ani nie powtarza” — zauważa D.K., angielski. Jednym z najważniejszych problemów jest zapominanie o konieczności ustawicznej nauki języka. Jeśli język nie będzie „ćwiczony” (używany, pogłębiany), to będzie tylko pasywną zdolnością. Konieczna jest ciągła praca, którą można realizować na wiele sposobów, na przykład w postaci regularnych konwersacji, oglądania obcojęzycznych filmów i programów telewizyjnych, czytania prasy. Ideałem jest oczywiście połączenie tych wszystkich oddziaływań językowych, ale czynnik utrudniający stanowi fakt, iż wszystko to wymaga czasu i skupienia. Jednostka powinna mieć zakodowane, że języka uczy się ustawicznie. Szkoła jest, co prawda, mechanizmem mającym zapewnić ciąg-

głość nauczania języków, ale nauka języka wykracza przecież poza okres przebywania w szkole. A tylko systematyczna praca zapewnia biegłość, która jest najbardziej ceniona. Z tej perspektywy uczenie się kilku języków wzmaga problem — potrzeba jeszcze więcej nakładów, żeby pracować nad każdym językiem. Błąd polega nie na tym, że jednostka zaczyna się uczyć kolejnego języka obcego, zanim opanowała ten pierwszy, lecz na tym, że nie kontynuuje nauki pierwszego.

Często znajomość języka mierzy się czy wręcz utożsamia ze stopniem opanowania zagadnień gramatycznych lub słownictwa i zdobywaniem odpowiednich certyfikatów. Jednak nauka języka obcego do tego się nie ogranicza. Na pełną znajomość języka obcego składa się wiele kompetencji, także znajomość realiów społeczno-kulturowych: język to konkretne społeczeństwo, kultura i kontekst społeczno-historyczny. R.T. (włoski) zauważa, że niektórzy uczący się języków obcych nie docierają do „wyższych” stopni zaawansowania w języku, między innymi do analizy sposobów posługiwania się mową przez rodzimych użytkowników języka, w szczególności do interpretowania wypowiedzi w zależności od kontekstu i do poznawania mechanizmów niejawnego przekazywania i uzyskiwania informacji. Jest to praca nad językiem możliwa w zasadzie dopiero po osiągnięciu poziomu biegłości językowej. Im więcej języków jednostka chce poznać, tym większe jest zagrożenie, że nie zdoła dotrzeć do sedna języka. Uczący się powinni pamiętać, że wielojęzyczność działa trochę na zasadzie „coś za coś”. Nad kompetencjami językowymi trzeba stale pracować, rozwijać się i potrzeba na to czasu i energii. Ignorując społeczno-kulturowe implikacje, ignoruje się mechanizmy rządzące komunikacją pewnej zbiorowości, co może się przełożyć na niepełną, „upośledzoną” znajomość języka obcego. A taka powierzchowna znajomość języka nie jest wiele warta.

Jednym ze sposobów zaradzenia na brak czasu na rozwijanie kompetencji językowych jest jak najwcześniejsze rozpoczynanie nauki pierwszego języka obcego, by wydłużyć czas ekspozycji na język i możliwość poznania go, zostawiając jednocześnie czas i miejsce na przyswojenie kolejnego języka. W Polsce, mimo szumu wokół nauki języków obcych, stosunkowo późno rozpoczyna się naukę pierwszego języka obcego, choć oczywiście sytuacja zmienia się na lepsze. „W Warszawie nie ma praktycznie przedszkola, które nie reklamowałoby się ofertą zajęć z języka angielskiego” — zauważa J.R., angielski.

Innym ważnym zagrożeniem sygnalizowanym przez usługodawców językowych jest fakt występowania interferencji językowych, które mogą mieć konsekwencje zarówno pozytywne, jak i negatywne. Z doświadczeń nauczycieli wynika jednak, że przeważają te drugie: interferencje są najczęściej źródłem błędów językowych lub w niektórych przypadkach mechanizmem hamującym lub utrudniającym naukę języka. Nowy materiał językowy może powodować zapomnianie lub zniekształcanie przyswojonego już wcześniej języka (interferencja retroaktywna). Drugi wariant dotyczy sytuacji, w której wiedza zdobyta wcześniej utrudnia lub uniemożliwia przyswojenie nowego materiału językowego (interferencja proaktywna). Przypadki interferencji dotyczą na przykład

studentów filologii, którzy nagle zaczynają się bardzo intensywnie uczyć jednego języka (wykładowego), co zazwyczaj negatywnie przekłada się na kondycję umiejętności lingwistycznych w innych językach. „W czasie lektoratu z francuskiego młodzi italianiści w co drugim zdaniu potrafią wstawiać włoskie słowo [lub zniekształcone włosko-francuskie słowo]” — skarży się B.B., francuski. Interferencje dotyczyć mogą struktur leksykalnych, morfologicznych, syntaktycznych i rzadziej aspektów fonetycznych.

Rozpowszechnienie się wielojęzyczności w społeczeństwie jest ze wszech miar wskazane i pożyteczne, ale może przyczynić się też do polaryzacji społecznej, będącej wynikiem występowania skrajnych różnic w zakresie kompetencji językowych i postaw w stosunku do nich. Powstać mogą w efekcie dwa „obozy”: ludzie jednojęzycznych i wielojęzycznych. Sceptycznie nastawieni nauczyciele na podstawie zebranych w trakcie pracy z młodzieżą doświadczeń podkreślają, że zawsze będziemy mieli do czynienia z osobami, które nie do końca opanowały swój własny język ojczysty i ani jednego języka obcego, oraz takimi, które z łatwością uczą się języków i w konsekwencji władają kilkoma w stopniu zaawansowanym. Z socjologicznego punktu widzenia rodzi się zasadne pytanie, czy w takich przypadkach nie będziemy mieli do czynienia z marginalizacją i stopniowym wykluczeniem społecznym jednostek jednojęzycznych. Wydaje się, że lansowany w strukturach europejskich model „1+2” dla większości jest jak najbardziej osiągalny, ale konieczne jest zmobilizowanie sił (na poziomie mikro i makrospołecznym), by proces glottodydaktyczny zaczął się odpowiednio wcześniej (jak najwcześniej).

Jakość komunikacji jest niezaprzeczalnie najważniejsza. W dzisiejszym świecie biznesu nie ma miejsca na nieporozumienia, niedopowiedzenia, nieścisłości czy domysły. Oczywiście w świecie pozazawodowym margines niedoskonałości jest dużo większy, ale także można zauważyć, że jakość komunikacji jest decydująca. Byłyby to argumenty przemawiające za doskonaleniem jednego języka obcego, tak aby nic nie tracić na jakości tej umiejętności. Można i należy uczyć się wielu języków, ale nie ma w zasadzie takiej sfery, w której doceniano by powierzchowną znajomość języka. Oczywiście w branży zawodowej, w sytuacji biznesowej, niejednokrotnie przydaje się umiejętność przeprowadzenia niezobowiązującej, przelotnej pogawędki w języku kontrahenta, ale profesjonalizm wymaga przejścia w trakcie poważnych rozmów handlowych na język opanowany w stopniu zaawansowanym: jakość komunikacji musi być zachowana. Powszechne dążenie do profesjonalizmu i osiągania jak najlepszych wyników nie pozwala wypowiadać się niepoprawnie, mieć trudności ze sformułowaniem myśli. Specjalista mówiący płynnie w języku obcym najprawdopodobniej będzie lepiej odebrany niż ekspert nie ustępujący mu pod względem kompetencji merytorycznych, ale nie dorównujący kompetencjami lingwistycznymi. Niedoskonała forma wypowiedzi może dyskryminować jednostkę, która do pewnego stopnia jest postrzegana przez pryzmat znajomości języka, co dotyczy zarówno języka ojczystego, jak i obcego.

Jeśli chodzi zatem o bilans zysków i strat społecznych związanych z wielojęzycznością z perspektywy glottodydaktycznej, to trudno dokonać jednoznacznej oceny tak wieloaspektowego zjawiska. Wydaje się, że usługodawcy językowi popierają wielojęzyczność i podkreślają korzyści z niej płynące. Nie prowadzi się rankingów, jednak panuje powszechna zgoda, co do faktu, iż wysoka jest pozycja języka angielskiego jako narzędzia międzynarodowej komunikacji, ale istnieje wiele powodów, żeby uczyć się innych języków i poznawać je jak najlepiej. Obok instrumentalnego wykorzystania wielojęzyczności istnieją bowiem także autoteliczne wartości wielojęzyczności. Wskazuje się jednak stanowczo na konieczność doszkalania i permanentnej edukacji językowej w zakresie jednego języka, co ma zapewnić biegłość językową przekładającą się na jakość komunikacji. Zwłaszcza w dobie profesjonalizacji i coraz częstszych kontaktów międzynarodowych troska o wysoką jakość komunikacji odgrywa coraz większą rolę.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Obecna sytuacja w Polsce przedstawia się następująco: instytucje i organizacje państwowe realizujące politykę unijną promują wielojęzyczność, wysuwając na plan pierwszy atuty jednostek wielojęzycznych, studenci wielojęzyczni i niewielojęzyczni wysoko cenią kompetencje językowe i widzą pewien związek między sukcesem zawodowym a znajomością języków obcych, pracodawcy rzadko wymagają od kandydatów wielojęzyczności, ale angielski jest warunkiem *sine qua non*, z kolei usługodawcy językowi podkreślają wartość wielojęzyczności, wskazując jednak wiele problemów związanych z koniecznością ustawicznego rozwoju językowego.

Najbardziej zastanawiająca jest postawa pracodawców. Czy fakt, iż generalnie nie szukają osób wielojęzycznych, należy tłumaczyć obawą o poziom (jakość) języka, niedostrzeganiem korzyści w wielojęzyczności pracowników, czy też faktycznie wielojęzyczność nie zdaje egzaminu i nie jest (jeszcze) potrzebna na polskim rynku pracy, przynajmniej nie na wszystkich stanowiskach. Bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga odpowiedź: być może w dzisiejszych polskich realiach brakuje gruntownych analiz kapitału intelektualnego oraz strategicznego planowania w zakresie możliwości wykorzystania kompetencji językowych, jakimi dysponują czy mogliby dysponować pracownicy. Wygląda na to, że pracodawcy nie zdają sobie sprawy, jaką wartością i potencjałem jest wielojęzyczność. Reorganizacja struktury przedsiębiorstwa oraz inwestycje w doszkalanie językowe personelu mogłyby zaowocować wymiernymi korzyściami ekonomicznymi i zwiększyć konkurencyjność podmiotu gospodarczego na rynku pracy, zarówno zagranicznym, jak i wewnętrznym, coraz bardziej zdominowanym przez firmy międzynarodowe.

Obok mocnych argumentów teoretycznych formułowanych z perspektywy nauk humanistycznych i pedagogicznych, które przedstawiają wielojęzyczność jako szczytny ideał służący jednostce i społeczeństwu, wyraźnie rysuje się

drugi, zdecydowanie bardziej pragmatyczny tok myślenia: jakość komunikacji jest najważniejsza, przekazanie wiadomości jest celem nadrzędnym i można to zrobić — jeśli nie w języku ojczystym — to we współczesnej *lingua franca*, czyli po angielsku. Wartość komunikacyjna języka angielskiego uznawana jest za nieprzecenioną, natomiast wartość wielojęzyczności wydaje się — biorąc po uwagę realia nieprzystające do strategii rozwijania kapitału ludzkiego — mocno przereklamowana. W instytucjach unijnych i pośrednio w mediach lansuje się model „1+2”, na rynku pracy występuje w zasadzie model „1+1”, w środowisku studenckim stwierdzono deklaracje „1+2,67”. Kandydaci ze znajomością ponad dwóch języków obcych mogą być zatem odbierani jako *overeducated* i podaż ich kompetencji językowych może przekroczyć popyt, chyba że pracodawcy zmieniają nastawienie i zaczną dostrzegać potencjał tkwiący w wielojęzyczności.

Czy zatem *homo poliglottus*? Liczne doniesienia wskazują, że nauka wielu języków obcych jest korzystna z punktu widzenia rozwoju jednostki, gdyż wspomaga jej różne kompetencje, między innymi kreatywność oraz wrażliwość na inne kultury, ale kontrastuje z tym argument przewagi dążenia do perfekcyjnej biegłości językowej i w związku z tym skupienia się na jednym języku obcym, tym, który jest powszechnie przydatny, co przekłada się na możliwość pełnego, nieograniczonego, uczestnictwa w dzisiejszym życiu społecznym. Nieodzowne jest zatem opanowanie jednego języka obcego na poziomie biegłości językowej (C1 /C2), gdyż przede wszystkim jakość komunikacji nie może być zagrożona w trakcie przekazu językowego. Koszt wielojęzyczności jest natomiast nieproporcjonalnie duży w stosunku do korzyści z niej wynikających — potrzeba bardzo dużo inwestycji czasowych, emocjonalnych i pieniężnych. Generalnie trzeba się rozwijać językowo, ale przede wszystkim wertykalnie („pogłębiając język”), ale nie horyzontalnie („powierzchniowo w wielu językach”). Na przykład w przypadku specjalisty do spraw turystyki najważniejsza jest jakość komunikacji z kontrahentami. Ekspert, który latami inwestuje w swoje specjalistyczne kompetencje zawodowe, nie może tracić przez „głupie” błędy językowe. Oczywiście, zagraniczni partnerzy bardzo ucieszą się z faktu, że pozdrowi się ich czy podziękuje w ich rodzimym języku, ale właściwe negocjacje i ostateczne ustalenia biznesowe muszą być przeprowadzone w języku, który nie powoduje żadnych barier podczas interakcji. Jednostka — jako osoba, jako pracownik, jako partner biznesowy — jest postrzegana przez pryzmat kompetencji językowych. W dobie gospodarki opartej na wiedzy najwyżej ceni się kompetencje specjalistyczne i eksperckie, dąży się do doskonałości i wszechwiedzy. Jeśli specjalista miałby „dukać”, mozolnie szukać odpowiednich wyrażen, poprawiać się, powtarzać się, robić błędy, to korzystniejsze wydaje się zaangażowanie tłumacza i tylko uprzejmościowe wtrącanie zwrotów grzecznościowych (często zabieg taki stosują politycy piastujący najważniejsze funkcje w państwie). Może to doprowadzić do zjawiska dyglosji, czyli dwujęzyczności funkcjonalnej. Najważniejsze sprawy z zakresu gospodarki, nauki i polityki negocjowane są w języku angielskim, a dla innych języków pozostają jedynie domeny spraw

prywatnych. Inwestować należy zatem w jakość języka. Najpierw powinien to być jeden język (najczęściej angielski, zważywszy na jego wysoką wartość komunikacyjną), a potem w zależności od indywidualnych możliwości, kolejny i kolejny — górna granica nie istnieje, ale oczywiście konieczność doksztalcania się, rozszerzania i aktualizacji wiedzy w każdym opanowanym już języku ma poważne ograniczenia, bardziej czasowe niż psychiczne.

Podjęta tu problematyka jest niezwykle istotna we współczesnym świecie. Najważniejszym argumentem przemawiającym za zasadnością prowadzenia dalszych badań jest fakt, iż wielokulturowość i wielojęzyczność zaczynają dotyczyć coraz szerszych kręgów, w związku z nasilającymi się procesami mobilności przestrzennej i wzrastającym znaczeniem współpracy międzynarodowej we wszystkich sferach życia: gospodarczej, politycznej i społecznej. Tematem — na razie fasadowo, jak się wydaje — interesują się także instytucje publiczne i rządowe. Są przesłanki, żeby przypuszczać, że wszelkie próby wspierania czy usprawnienia komunikacji międzyludzkiej, która jest coraz częściej naznaczona wielojęzycznością i odbywa się w środowisku wielokulturowym, będą miały szczególną wartość praktyczną: pomogą usprawnić współpracę uczelni wyższych z podmiotami na rynku pracy i zacieśnić relację między nauką a biznesem, projektując „sprzężenia zwrotne”, czego palącą potrzebę zaznacza się w strategiach rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce.

BIBLIOGRAFIA

- Bernstein Basil, 1971, *Class, Code and Control*, t. 1: *Theoretical Studies Towards a Sociology of Language*, Routledge and Kegan Paul, London.
- Boguszewski Rafał, 2012, *Polacy poznają świat czyli o zagranicznych wyjazdach i znajomości języków obcych*. Komunikat z badań CBOS, Warszawa.
- Bourdieu Pierre, 1982, *Ce que parler veut dire. L'économie des échanges linguistiques*, Fayard, Paris.
- Czapiński Janusz, Panek Tomasz (red.), 2011, *Diagnoza społeczna. Warunki i jakość życia Polaków*, Vizja Press&IT, Warszawa.
- De Mauro Tullio, 1994, *Capire le parole*, Laterza, Bari.
- Giddens Anthony, 2004, *Socjologia*, tłum. Alina Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- GUS, 2012a, *Raport z wyników. Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań 2011*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- GUS, 2012b, *Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2012*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Kymlicka Will, 2009, *Współczesna filozofia polityczna*, tłum. Andrzej Pawelec, Aletheia, Warszawa.
- Marshall Gordon (red.), 2008, *Słownik socjologii i nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Pfeiffer Waldemar, 2001, *Nauka języków obcych. Od praktyki do praktyki*, Wagros, Poznań.
- Sapir Edward, 1978, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Barbara Stanosz, Robert Zimand, PIW, Warszawa.
- Spolsky Bernard, 1998, *Sociolinguistics*, Oxford University Press, Oxford.
- Sztompka Piotr, 2012, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.
- Whorf Benjamin Lee, 1982, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. Teresa Hołówka, PIW, Warszawa.

HOMO POLIGLOTTUS?
THE SOCIAL VALUE OF MULTILINGUALISM IN CONTEMPORARY POLAND

Summary

This paper concerns the meaning and use of complex linguistic skills in social life, including in the professional sphere. After an introduction based on theories of language as 'capital' and data about Poles' current language skills, the author presents her own research. The object of the study was to examine the social value of multilingualism in contemporary Poland by comparing the views of students, employers, and language-service providers. The research involved questionnaires, expert interviews, and qualitative and quantitative analysis of employment advertisements. On the basis of the results, it can be stated that the value of multilingualism is variously interpreted depending on the appraising entity. Poland is not, at least at present, a market for *homo poliglottus*, as multilingualism would appear to be underappreciated.

Key words / słowa kluczowe

multilingualism / wielojęzyczność; linguistic competences / kompetencje lingwistyczne;
sociolinguistics / socjolingwistyka